Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 25 gr.

LOT

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Rok II. Nowy Sącz, 11 listopada 1928. Nr. 13.



1918 — 1928

Jadik.

W dziesiątą rocznicę powstania Polski.

Wstałaś o Matko Polsko! Jasny los
Znaczą Ci lata, gdyś odparła cios
Zadany wrogów krwiożerczych trzech ręką
I wolność synów okupiłaś męką.

Zabrzmiał radosny dzieci Twoich śpiew,
Dzisiaj w rocznicę my Tobie nie krew
W darze nieść chcemy, ale dzielne czyny
Niech skronie Twoje uwieńczą w wawrzyny.

Wesprzyj się na nas, abyś wśród narodów
Stała świetlana, dumna, bez zawodów.
Wszak nie krwią tylko służą wierne dzieci,
Miłość wytrwała moc i zapał nieci.

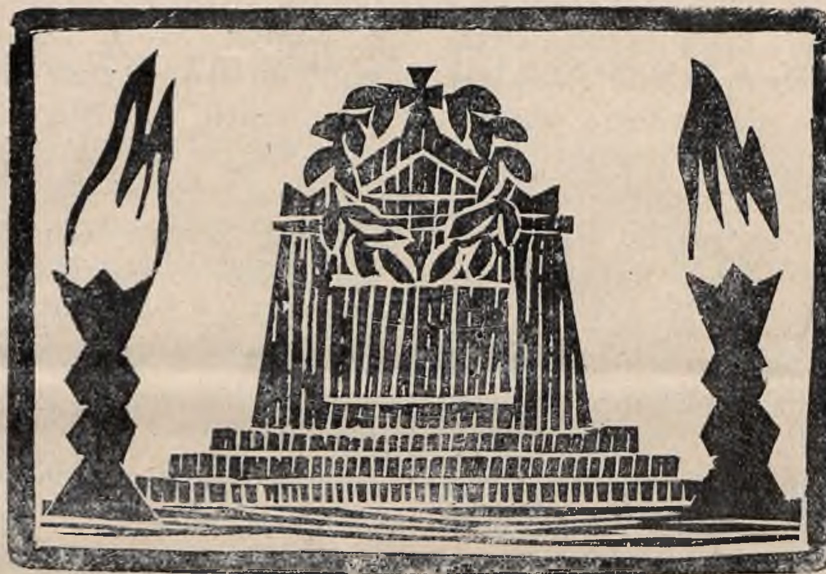
O Matko Polsko! Wierzym w siłę Twoją,
W świętość i wolność, które nam są zbroją.
Niesiem Ci zapał młody, co jak fala
Płynie i tamy przed Tobą rozwala.

Stanisław P.

POBUDKA

Dzisiaj w rocznicę wielką listopada,
Gdy Polska wolna, zjednoczona, cała,
Hołd i podziękę Bohaterom składa,
Wdzięcznością dla nich każde serce pała —
My, przyszłość kraju, bratnia nasza młodzi,
Idźmy do czynu! — W górę jasne czoła!
Miłość Ojczyzny niechaj nam przewodzi,
Której nic zniszczyć i przemóc nie zdoła.

Dzisiaj w rocznicę wielką listopada
Skupmy moc całą we wspólnem ognisku!
Myśl wielka, wzniosła niechaj nami włada,
By nieugięcie trwać na stanowisku.
Rozwińmy czynu wzniosłe, górne loty,
Choć droga może trudna i daleka —
A promień prawdy, słoneczny i złoty,
W górę zawiedzie, gdzie zwycięstwo czeka!



J. Sz.

NA BOHATERSKIM STOSIE.

Już dziesięć lat mija, kiedy po 123 latach niewoli Polska powstała, by żyć.

Wieloletnie jarzmo niewoli, to kara za grzechy praojców naszych, to kara ciężka, której skutki poznali dopiero ich synowie i następne pokolenia. Te lata minionej już przeszłości, to nie lata upadku Ducha narodowego i samych klęsk, ale lata krwi i chwały, to lata, w których całe pokolenia walczą za Wolność.

W tych pokoleniach, „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu", budziła się Duma narodowa. Prawdziwi Polacy byli przekonani, że nie mogą żyć bez wolnej Ojczyzny i dlatego zrywali się do walk za Wolność i za Wiarę św., którą im chciano odebrać.

Ginęli w powstaniu pod wodzą Tadeusza Kościuszki, ginęli w legjonach Dąbrowskiego i w szeregach wojsk Księstwa Warszawskiego.

Ginęło ich mnóstwo na polu chwały w 1831 r., w kopalniach Sybiru i na szubienicach, a cała Polska została obficie zroszona krwią tych Bohaterów. Ale ta krew nie była wylana na marne, bo zamiast być postrachem dla innych, była bodźcem do większych i wznioślejszych czynów.

Dlatego zrywają się ponownie w 1863 r. na „Tytana Północy" i przez półtora roku walczą z nieprzyjacielem. Powstanie obejmuje wszystkie ziemie Polski. Z całą ofiarnością walczą powstańcy, ale los nie sprzyja im. Giną w potyczkach, kibitki tysiącami wywożą ich na Sybir, a szubienice rosną jak cmentarne krzyże. — Giną ci Bohaterowie-Męczennicy powiększając „ofiarny stos", i nie osiągają swojego celu; ale czyny ich nieśmiertelne zostają zapisane krwawemi głoskami na kartach historji polskiej.

Naród traci nadzieję po śmierci Traugutów, Żulińskich, Sierakowskich i innych. On wie, że potrzeba mu „onych wielkich ludzi, z krzemienną piersią i duszą stalową".

Czyż takich mu brakowało?

O, nie! Takich zawsze Polska miała i mieć będzie!

Bo oto w 1914 r., kiedy wojna wstrząsnęła całym światem, — w Polsce pod wodzą Człowieka niezwykłego charakteru tworzą się Legjony polskie. Spieszy do nich młodzież i starsi, aby ofiarować swe życie Ojczyźnie.

Prawdziwie z całym zapałem idą w bój ci „Szaleńcy“ pod ogień karabinów maszynowych i szrapneli z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła“ i — zwyciężają!

Ale mnóstwo tych nieznanych Bohaterów ginie. I nie doszli oni do swej wymarzonej Polski, do której tęsknili!

I my, kiedy jesteśmy dzisiaj na wolnej polskiej ziemi, oddajmy cześć wszystkim tym Bohaterom, jako Tym, którzy wrócili nam Niepodległość i Wolność.—My nie umiemy odczuć ich czynów i trudów! Ale gdybyśmy zobaczyli ich piersi, pokłute bagnetami i poszarpane kulami nieprzyjaciół, gdybyśmy mogli odczuć ich męki i cierpienia — dopiero przekonalibyśmy się o ich czynach nieśmiertelnych i o ich bohaterstwie.

Dlatego też w dziesięciolecie Niepodległości oddajmy Im cześć, albowiem z Ich krwi, cierpień i boleści powstała nasza Polska — Polska potężna i wielka!

A kiedy ścichły odgłosy srogiej burzy wojennej — wdzięczność narodu wzniosła bohaterskim rycerzom wolności liczne mogiły.



TU SPOCZYWA ŻOŁNIERZ POLSKI POLEGŁY ZA OJCZYZNĘ. 1914 — 1920

GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W WARSZAWIE.

MŁODZI OJCZYŹNIE.

Dziesięć lat temu, po przeszło wiekowej niewoli otrząsnął się srebrny, królewski ptak — orzeł biały z kajdan niewoli, by lotem podniebnym rzucić w twarz wrogom całą ich hańbę i podłość, by zalśnić w stubarwnych szczęściem promieniach słońca Wolności!

Skrzydłem swem o chmury zawadził, by stamtąd rozgłosić światu, że nie zginęła!

Dziś w rocznicę tej chwili, gdy z czcią największą niżemy sznury z pereł krwi bohaterów, zgodnym rytmem wezbranych serc rozgłośmy, że nietylko potrafilibyśmy dla Niej umierać, ale potrafimy dla Niej żyć i istnieć.

Że Polska to nie przypadek, to nie coś przejściowego, lecz dalszy ciąg nieprzerwany onej wielkiej Piastów i Jagiełłów dziedziny, która choć przez wiek pogrążona w niewoli — istniała w krainie serc i duchów, by z uczuć tych wyrosła w czyn Wielką Odrodzoną!

Serc naszych wezbrany rytm rzuci światu, że nie zginęła — jest — i będzie!

Z. C.

Dziesięć lat poza nami, to lata walki, innej wprawdzie, niż trud żołnierza, ściskającego karabin i idącego pod grad kul, ale też pełnej poświęceń i ofiarności.

Nowa Polska stanęła w obliczu ruiny materjalnej, wobec nędzy miljonów jej obywateli, wobec niebywale ciężkich i wszechstronnych zadań gospodarczych, zadań niecierpiących zwłoki, mimo prawie zupełnego braku środków dla szybkiej realizacji tych planów i rekonstrukcji ekonomicznej. Świadomość ogromu zadań wewnętrznych i świadomość tej olbrzymiej dysproporcji między niezbędnemi koniecznościami a stanem faktycznym staje się niewzruszonym dogmatem — fundamentem polityki pokojowej Polski.

Nie było i niema w Polsce człowieka, któryby pragnął militarnego naruszenia cudzych granic. Nie my marzymy, nie my pielęgnujemy kult rozbudowania się wszerz, rozbudowania się kosztem cudzych terytorjów. — Przeciwnie, witamy z głębokiem uczuciem solidarności każdy fakt, utrwalający pokojową współpracę narodów i domagamy się, by te szczytne hasła nie były puste, nie były grą słów starej przedwojennej dyplomacji.

Praca więc nie ustała. Polska i nadal potrzebuje wiernych synów. Miłość Ojczyzny nietylko się przejawia w walce o jej niepodległość. Równie wielki obowiązek czeka nas teraz — obowiązek pracy nad dobrem Ojczyzny, nad podniesieniem jej dobrobytu.

Przez te lat dziesięć wzmógł się dobytek kulturalny Polski, szkolnictwo niczem nieskrępowane rozwinęło się, mogło zakwitnąć w całej okazałości. Mnożą się cenne wynalazki, polskie morze i nowo-budujący się port podnosi znaczenie Polski, wpływa korzystnie na rozwój gospodarczy, na rozwój handlu i przemysłu.

Gdy więc przez te dziesięć lat zabliźniły się świeżo zadane krajowi rany, gdy znów zaszumiały faliste łany zbóż, gdy zaszumiał cicho, już bez jęku konających stary bór — i my musimy okazać, żeśmy godni zwać się synami naszych przodków - bohaterów, że i nasze serca nie zimne i obojętne, ale pełne gorącej miłości dla naszej Matki.

Idea, która jak wezbrana fala poniosła młodzież w brawurowym pędzie uniesienia serc i ofiarności czynu, która zburzyła tamy obcej przemocy i triumfalnie dobiła do brzegu, trwać będzie i dalej. Sztandar odrodze-

nia Polski podejmiemy i nieść go będziemy wytrwale.

Pierwszem naszem hasłem, to spełnianie sumienne swoich obowiązków, to praca — nauka wytrwała z zapałem i energją, nauka, któraby kiedyś wydała obfite plony, przysporzyła chwały Ojczyźnie.

Dalsze nasze hasło, to przyczynienie się choć w małej części do podniesienia gospodarczego Polski. Często własną pracą wzbogacamy inne narody, zapominając, że pierwszym naszym obowiązkiem, to wzbogacenie własnego kraju. — Witamy z radością obce towary i wlot je rozkupujemy, zapominając, że tem rujnujemy polskiego robotnika, odpychamy polskiego robotnika od polskiego warsztatu. Nic obcego nie wziąć do ręki, jeśli się bez tego obejść można; zawsze i wszędzie pamiętać, że trzeba walczyć o polskie gospodarstwo narodowe. To powinno się stać naszem hasłem, naszem gorącem ślubowaniem, złożonem dziś na ołtarzu Ojczyzny.

Lecz na tem nie dosyć. Jakże widocznym staje się czasem, szczególniej w warstwach niższych, brak uczucia patrjotycznego, zanik miłości kraju i słyszeć się dają te karygodne słowa: „Lepiej nam było za cesarza".

Do nas to należy — do młodzieży, by przy każdej sposobności budzić uśpione uczucia w piersi naszego ludu, by ich uświadamiać na każdym kroku i nie dozwalać na podobne wprost bluźnierstwo.

Zresztą serce najlepiej nam wskaże, kiedy i jak możemy w jak najwydatniejszy sposób okazać zainteresowanie się sprawą narodową. Ciężka walka! Tysiącem poświęceń dowiedliśmy, że w myśl: „upaść może i naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny" — żeśmy narodem wielkim. A teraz wspólną, zgodną pracą połączmy się w naszej Ojczyźnie w myśl słów jednego z poetów:

„Młodzieńczy ogień wre w łonie,
Weselem tryska nam twarz —
Połączmy serca i dłonie,
Wszak Polski my przednia straż!"

J. P.



Skołuba.

O zdrowy sąd.

Ciąg dalszy.

Jeszcze zaborca stał w granicach powstającej Polski, a Wy rozpoczęliście spory o godności, o stanowiska, jakie macie zająć. Uważaliście, że wszystko już zrobione, a tem samem, że nadszedł dla Was czas odpoczynku, że możecie się już wyprzęgnąć z jarzma obowiązku służenia sprawie narodowej.

Twardy sąd, ale nie złośliwy, bo wiemy, że powodem tej Waszej słabości było olśnienie, w jakie wprawił całe społeczeństwo fakt zmartwychwstania Ojczyzny, tudzież wyczerpanie wskutek ponoszonych przez cztery lata ofiar na rzecz toczącej się na ziemiach wojny. Bądź co bądź jednak, zdezorjentowani niezwykłą zmianą stosunków, stanęliście w dotychczasowym pędzie. W swem wielkiem umęczeniu zapragnęliście już odpoczynku, a sytuacja była jeszcze groźna.

Młodzież widząc, że Wam sił już nie dostaje, sama garnie się do czynu, jak umie. Zdaje się, że nie potrzeba tu przypominać ani Poznańskiego, ani Lwowa, ani 1920 r. albo Śląska.

Dzielnie wywiązano się z podjętego w zapale czynu — zwyciężono!

Pokój został zawarty, wytyczono granice i rozpoczęła się praca pokojowa. Zdawałoby się, że po takim wielkim wstrząsie cały naród rzuci się do pracy i jak niegdyś w Księstwie Warszawskiem, odmówi sobie nawet dobrej strawy, byle dać państwu siłę.

Tak jednak nie było.

Zaledwie w katedrze św. Jana umilkły echa dziękczynnego „Te Deum", a kraj począł się bawić, jak na wesołej stypie.

Tańczono na świeżych mogiłach poległych synów, trwoniąc czas i pieniądz.

Co się to stało?

Czy polska dusza tak spodlała w czasie niewoli? Nie! — Tylko, gdy szlachetnie myśląca część społeczeństwa, wyczerpana ponoszonemi ofiarami, nie potrafiła ująć w swe ręce władzy, pochwyciły ją jednostki nieodpowiednie, które zazwyczaj w takich chwilach wypływają, korzystając z zamętu. Opanowawszy władzę, usiłowały narzucić społeczeństwu treść swego ducha. Jaka ona była, to wiemy; pamiętamy jeszcze te ciągłe korrupcje, spekulacje, różne synekury dla wybranych ludzi i chęć napełnienia swych żołądków i kieszeni kosztem społeczeństwa.

Następstwem tego było coraz to straszniejsze pogarszanie się stanu gospodarczego państwa, czego najjaskrawszym dowodem był spadek pieniądza.

Cóż to ma jednak wspólnego z omawianym przez nas tematem? Pieniądz i ideały młodych.... Oj, ma w tym razie i nawet silny związek!

Przypomnijmy sobie powojenne stosunki materjalne społeczeństwa. I cóż widzimy? Nędza, ruina! Ludzie niegdyś bogaci, nie mieli częstokroć co do ust włożyć, a tu nadomiar złego, zamiast jakiejś równowagi pieniądza, przychodzi z dnia na dzień coraz większa jego dewaluacja. Kto coś jeszcze posiadał, stara się we wszelki możliwy sposób uchronić od ruiny.

Rozpoczyna się gra na giełdach, nieczyste spekulacje i ta wielka gonitwa za pieniądzem porywa nawet jednostki, dotychczas jeszcze opierające się jej pokusom.

Siłą faktu wybija się wszędzie na pierwsze miejsce zagadnienie codziennego chleba, spychając wszelkie inne na dalszy plan. — Zdobyć pieniądz albo stanowisko dobrze płatne — to staje się tematem rozmów i celem dążeń społeczeństwa, czyli wkradł się w duszę polską materjalizm i to bardzo brudny.

Czyż podatna na wszystko dusza młodzieży, otoczona taką atmosferą, mogła nie ulec zmianie?

Dok. nast.

Święto umarłych.

Już od rana można było zobaczyć w dniu Wszystkich Świętych na nowym cmentarzu tłumy ludzi, przyozdabiających groby swoich bliskich. Jednak dopiero popołudniu cmentarz przybrał szatę odświętną. Groby gustownie przybrane i oświetlone podniosły poważny nastrój cmentarza.

Około godz. 4-tej przybyła procesja i odbyło się poświęcenie grobowca zasłużonego w naszem mieście ś. p. ks. Infułata Góralika. P. burmistrz Sichrawa przemówił do zebranych krótko lecz treściwie, podnosząc zasługi Zmarłego, który zostawił po sobie pamiątki, jak Sierociniec i Ochronkę. Następnie ks. Prałat R. Mazur poświęcił grobowiec i wygłosił mowę poświęconą pamięci Zmarłego, w której podnosił wielkie Jego zasługi tak na polu społecznem, jakoteż kościelnem dla parafjan, poczem procesja udała się dalej do grobów poległych w obronie Ojczyzny Legjonistów. Tutaj ustawione już było wojsko i orkiestra 1 p. s. p., która wspaniale odegrała szereg bardzo pięknych utworów żałobnych.

O zmroku, patrząc zdaleka na cmentarz, można go było nazwać „miastem duchów". Oświetlony tysiącem świec wyglądał imponująco. — Czad i dym spalających się świec i pochodni, unoszący się nad cmentarzyskiem, wyglądał jak jakaś niebieskawa szata, przykrywająca mogiły.

Cierpię niewymownie nad tem, że muszę umierać teraz, nie mogąc ujrzeć Polski mojej wolnej i niepodległej.

Ostatnie słowa Henryka Sienkiewicza (1916).



E. E.

Profanacja Anczyca!

(„Kościuszko pod Racławicami").

Zaczęło się, jak zwykle niewinnie. Dwułokciowe afisze, 300 osób, kurendy po zakładach szkolnych, aeroplan z ulotkami i bilety od 5—1 zł. — Prawda? — wygląda jak sielanka.

W niedzielę, już o godz. 2-ej sunął ulicami miasta nieskończenie długi sznur młodzieży szkolnej i dzieci, prowadzonych na boisko 1 p. s. p., gdzie miało się odbyć przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami".

O dzieci i młodzieży! szliście potulnie jak zwierzęta na rzeź, a tymczasem znęcano się nad Wami, dobijano każdem słowem lub pomysłem genjalnego reżysera, zamiast Was powytracać odrazu.

Przedstawienie zaczęło się punktualnie o godz. 3 prologiem. Oto na „scenę" wyjechał beczkowóz magistracki i zaczął skrapiać ją. Co za święto! Dotychczas go było można podziwiać tylko nieczynnym, a oto ukazał się nam czynny.....

Siły Polaków wynosiły 100 ludzi plus 20 kobiet i „czterech jeźdźców Apokalipsy" — Moskali zaś wraz z generalicją 40 ludzi. Oprócz tego Kościuszko na fiakierskiej suchotniczej szkapie, jakiś pan Bartosz i Wodzicki i kosynier w jednej osobie, Komisarz, Żyd i pani ubrana w żałobę, plus reżyser — to wszystko czyni razem 160 osób, plus 140 aktorów nieobecnych, jest w sam raz wydrukowanych „300 osób".

Najokazalej przedstawiała się konnica! Ha! Samosiera! Rokitna! Nicea! Amsterdam! New-York! Dziewięć chłopa ubranych każdy inaczej, na emerytowanych kobyłach, na których pierwszy raz w życiu siedzieli. co można było snadnie poznać po ich wystraszonych minach, i konnica gotowa! O reżyserze! Wtajemniczeni przebąkiwali, że każdy z tych dziewięciu „ułanów" jest „przedstawi-

E. M.

Łodzią do Gdańska.

Ciąg dalszy.

Nietylko brak osiedli, które były daleko od brzegu (z obawy przed wylewami), ale także marna roślinność, ograniczająca się tylko do niskich krzaków, wywoływała ponury nastrój.

Ciszę jednakowoż od czasu do czasu przerywał jeden z nas, nałogowy gadacz, swojem „kłapaniem", na które się prawie uwagi nie zwracało. Koło południa dopiero dały się widzieć po prawym brzegu gaiki i laski olchowe lub wierzbowe. W jednym z takich spożyliśmy południowy posiłek, przywitani przedtem wesołem kukaniem kukułki. Płynąc dalej zauważyliśmy, że małe początkowo gaiki przechodziły gdzieniegdzie w daleko ciągnące się lasy, na kraju których za naszem zbliżeniem zrywały się turkawki i czajki. Zbliżaliśmy się do Tarnobrzegu.

Po drodze prócz łodzi rybackich nie widzieliśmy ani statków, ani galarów. Wieczór nadchodził, a do Tarnobrzegu mieliśmy jeszcze kilkanaście klm.

Naraz wśród mroku na środku Wisły zobaczyliśmy tuż przed nami jakąś czarną plamę. Objechawszy ją z boku stwierdziliśmy, że jest to berlinka, rzucona na mieliznę. Myśmy wkrótce podobnego losu doznali.

Z powodu ciemności, bowiem b o i jeszcze nie było, nie można było dobrze orjentować się, którędy jechać. Niebawem przekonaliśmy się o zbłądzeniu, kiedy łódź zaryła dziobem w piasku. Mieliśmy dość roboty, zanim wybrnęliśmy z przykrej sytuacji. Chcąc ominąć mieliznę, musiało się często i kilometr łódź holować po wodzie, nie dochodzącej pół m. głębokości. (Boje są to pływające na wodzie znaki białe i czerwone, wskazujące żeglarzom miejsca niebezpieczne, jakoteż możliwe do przejazdu. Na każdej takiej boi jest latarnia, zależnie od jej barwy z szybami białemi lub czerwonemi. Co wieczór specjalni

cielem" całego pułku, ergo było 9 pułków jazdy....

Wyszli kosynierzy! Boże, jak znać było na nich trudy wojenne i uczestnictwo w niejednej „kampanji"! Ubiory brudne, potargane, na wyrost lub na niedorost, ale to zatuszowała zajmująca gra ich nosicieli. Wyszli.... krzyczą, wyją ....„niech żyje!" (kto, co, poco, naco, dlaczego?) — idą.... wyją.... — stanęli... wyją...., ani rusz bez wycia, czy trzeba, czy nie trzeba. Zobaczyli wojsko polskie w czapach potarganych i bez daszków.... wyją.... Reżyser skacze z radości!

Przyjechał cwałem przestraszony Kościuszko (myślał pewno, że to „bont"), przeszedł przed frontem wojska, pomruczał coś pod nosem i pojechał. Wojsko i kosynierzy za nim idą i wyją....

Przyszli Moskale, zaczęli „mówić" po rosyjsku chyba poto, by ich nikt i oni siebie nie zrozumiał, napili się jakiegoś musującego płynu z pustej konewki, kubkami bez dna, orkiestra zagrała kołomyjkę, zatańczyli zbójnickiego, postrzylali na wiwat i dostali się do polskiej niewoli. Anczyc przewrócił się w trumnie na bok!

Ale nie traćmy czasu na błahostki!

Racławice! Pole triumfu oręża polskiego! Zwycięstwo 4.000 (czytaj 60!) żołnierzy i 2.000 (czytaj 40!) kosynierów, nad 8.000 (czytaj 40!) żołnierzy gen. Denisowa!

O Matejko! Kossaku! Styko! dlaczegoście tak brzydko i nierealnie namalowali swe „Racławice", czyż nie lepiej było poczekać do dnia 28/X b. r. i zobaczyć u nas, w Sączu Racławice?....

Wyszli Moskale, zapalili dwie świece dymne (!!).... wyszli Polacy i zaczęli strzelać w powietrze, z pewnością na postrach. I tak strzelali do siebie Polacy i Moskale, bez skutku dość długo, z przyzwoitej odległości.

„Żołnierz jako młyn palny, nabija, grzmi, kręci,
Broń od oka do nogi, od nogi na oko —
Aż ręka w ładownicy długo i głęboko
Szukała, nie znalazła — i żołnierz pobladnął;
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął,
I uczuł, że go pali strzelba rozogniona;
Upuścił ją i upadł; nim dobiją, skona...
Takem myślił"...

I rzeczywiście Polacy i Moskale wystrzelawszy wszystkie naboje — poukładali się wdzięcznie i z gracją na skropionem boisku i — skonali! — co tak srodze przestraszyło oficerów, że zawołali „hurra! do ataku!" i.... O panie Juljuszu Słowacki, autorze „Lilli Wenedy", spełniły się Twe słowa, że „duchy powstaną i bić się będą".... oto trupy z jednej i drugiej strony powstały, jedni gonili, drudzy się chowali — zwykła zabawa w „chowane-

---

strażnicy boje te zapalają a nad ranem gaszą).

Wreszcie około 11-tej w nocy znaleźliśmy się przy łazience miejskiej pod Tarnobrzegiem. Edek ze Zdziskiem poszli na ląd, aby wyszukać nocleg, lecz wkrótce wrócili, oświadczając, że w pobliżu oprócz dwu zamkniętych domów i jakiegoś dużego lasu czy parku niema nic. Nie pozostawało więc nic innego, jak zanocować na brzegu.

Było ciepło, więc rozciągnęliśmy na piasku płótno żaglowe, przykryli się kocami i ułożyli do snu, umówiwszy przedtem zmiany co 2 godziny i zostawiając na warcie Zdziska „uzbrojonego od stóp do głów". To było konieczne, gdyż co chwilę przesuwały się koło nas jakieś cienie, jakoteż po Wiśle jeździło dużo rybaków o dość niepewnym wyglądzie.

Na mnie wypadła warta gdzieś od godz. 1—3-ej nad ranem. Zbudził mnie Kazek i oddał mi cały „arsenał", składający się z gwizdka, zegarka, latarki, rewolweru nienabitego i czegoś w rodzaju małego kordelasa. Odebrawszy więc służbę, rozgrzewałem się z powodu rannego chłodu szybkiem chodzeniem na pewnej przestrzeni. Potem usiadłem na kamieniu i wsłuchiwałem się w budzącą się przyrodę.

Pierwsze, co zwróciło moją uwagę, to ryby, które w żadnej porze dnia nie odznaczały się taką ruchliwością, jak właśnie teraz o świcie. — Od czasu do czasu przeciągały kaczki już to pojedyńczo, już to stadkami, wracając z nocnego żeru. Po drugiej stronie jakiś ptaszek wyśpiewywał sobie wesoło, a w pobliskim lasku dzięcioł rozpoczął swoją pracę.

Zasłuchany i zamyślony nie spostrzegłem się, że moja służba skończyła się. Wnet więc zbudziłem Edka, sam zaś poszedłem spać. Wreszcie około 6-ej zbudziliśmy się.

Po odebraniu podpisu w magistracie pożegnaliśmy Tarnobrzeg a wylądowali 3 klm poniżej w celu oglądnięcia spalonego zamku w Dzikowie, obecnie restaurowanego.

W południe zawitaliśmy do Sandomierza, zarzucając kotwicę w porcie saperskim. Tam też zgoto-

go". — Skończyli „chowanego" kosynierzy, którzy wszystkich Moskali wzięli do niewoli i zdobyli „nieobecną" i dla widzów niewidoczną „harmatę"....

O Panie Bartoszu! o głowo ty głowo! — Nie nadarmo nazwał Ciebie Kościuszko Głowackim! Głowiłeś się i głowiłeś, skąd wziąć „harmatę" i znalazłeś.., starą kuchnię polową (!!!), wsadziłeś komin czy też rynnę do kotła (!!) i zrobiłeś „harmatę"! Siedź, siedź na niej i nie jedź dalej!.... Anczyc umarł już na śmierć!... Reżyser skacze z radości!...

Acha jeszcze! Ciekawy widok przedstawiało pobojowisko, nie dlatego, że było na niem paru „rannych", lecz... patrzcie... idą nadobne dziewice opatrywać rannych i... ranni wstają o własnych siłach, biorą „kobity" pod pachę i nuże dowcipkować! O filuty!....

Ale dość żartów! Wyrządzono tu krzywdę nietylko Autorowi, ale wszystkim widzom, których poprostu naciągnięto, i gen. Konarzewskiemu, który przyjął protektorat nad tem „batalistycznem" widowiskiem.

Reżyserja poprostu pod psem, bez obrazy dla tych czworonogów, gra pięciu czy sześciu aktorów (wszystkich!) do niczego, kostjumy brudne, potargane i „to" ma jechać do Ameryki? Chyba jako operetka lub rewja?

W Ameryce takiego „patrjotę" niedość żeby zmuszono do oddania pieniędzy za wstępy i dania wynagrodzenia za stracony czas, aleby go wsadzono do więzienia za oszustwo.

A u nas? — Egida ministerstwa, trociny w głowie i wyjazd do Ameryki w celu **„propagandy Polski"**!! i przekonania świata, że w Polsce kultura zachodnia kwitnie, bo przecież obrażamy się, gdy nam kto powie, że nasza kultura podobną jest wschodniej.

Działo się to w Nowym Sączu 28/X 1928 r., na dwa tygodnie przed Dziesięcioleciem Wolnej i Odrodzonej Polski, kiedy będziemy zmuszeni pokazać całemu światu, cośmy przez te 10 lat zrobili na polu kultury, cywilizacji i t. d.

P. R. Jak słychać — trupa ta chcąc wystawić w Ameryce około 1000 żołnierzy, kompletuje kostjumy w zgoła nieczysty sposób. Naprzykład „przyzwyczajenie się" do kostjumów Tow. „Gwiazda" w Jarosławiu, za co poszukuje ją policja.

Ciekawa rzecz, czy Nowy Sącz przyczynił się do powiększenia kompletu kostjumów tej trupy?...

Kultura nowoczesna, nowoczesne kulturalne społeczeństwo — to wynik ciężkiej walki człowieka z żywiołem, to zwycięstwo woli nad niespójną i chaotyczną naturą zarówno w nas, jak i poza nami, to samoopanowanie i ujarzmienie własnej psychiki, zorganizowanie jej.

---

waliśmy obiad, a później udali się do miasta, które nam zaimponowało już nietylko pięknem położeniem, ale wielką ilością zabytków i niespotykaną dotąd schludnością. Edek zrobił kilka zdjęć, poczem wróciliśmy do łodzi.



Ratusz w Sandomierzu.

Między Sandomierzem a Zawichostem, zwłaszcza lewy brzeg wysoki gdzieniegdzie (góry Pieprzowe), stromo opuszczający się ku wodzie, tworzy wcale piękny widok. W miasteczku tem znaleźliśmy nocleg w „szkole rzemiosł", która zarazem mieści bursę dla swych wychowanków. Tutaj to przez dyrektora jakoteż samych uczniów zostaliśmy życzliwie przyjęci do tego stopnia, że sami nam już nietylko wedle możności przyrządzili doskonałe spanie, ale postarali się o wcale uczciwy posiłek.

Znużeni skwarem dziennym, jakoteż wiosłowaniem, wnet potem chrapaliśmy do rana aż się echo rozlegało.

(C. d. n.)

NASZE ŻYCIE.

Dnia 31/X odbyła się uroczystość złożenia wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza" przez uczniów gimn. I [kl. VII]. Minutowem milczeniem i odśpiewaniem „Roty" oddano hołd tym cichym, nieznanym bohaterom.

Przystrojeniem krzyża powstańców na cmentarzu miejskim zajęła się kl. VII gimn. I-go. Dn. 1/XI wygłosił okolicznościowe przemówienie kol. Dudziński. W ten sposób uczczono bohaterów, walczących za naszą wolność. S. P.

Na grobie Legjonistów w Marcinkowicach. Corocznie odbywają się w niepokaźnych Marcinkowicach uroczystości na grobach Legjonistów. I w tym roku 2/XI Marcinkowice przybrały odświętny wygląd. Od rana schodziły się grupy harcerzy z N. Sącza, których staraniem uroczystość ta zwykle się odbywa. O g. 3 pop. rozpoczęła się uroczystość przy współudziale dwóch księży, harcerstwa nowosądeckiego, Strzelca miejsc. i ludności. — Po odśpiewaniu modłów przez księży i pieśni „Witaj Królowo" przez harcerstwo, przemówiła druhna Budzówna J. o znaczeniu obchodu, poczem dh Siemek J. oddeklamował „Na pożegnanie". Następnie dhna Hrubówna W. wygłosiła deklamację pt. „Szarża", po której odbyła się recytacja dha Koniecznego A. pt. „Limanowa — Marcinkowice", w której podał krótki przebieg walk na odcinku Limanowa — Marcinkowice. Uroczystość zakończono odśpiewaniem kilku pieśni narodowych i młodzież harcerska udała się do swych obozów. Po odśpiewaniu pieśni harcerskich przy watrze, uczestnicy powrócili wieczorem do N. Sącza, zadowoleni z obowiązku, jaki wypełnili.

Ta cała uroczystość, oto skromny objaw wdzięczności dla bohaterów, którzy nie bacząc na trudy i przeszkody, oddawali życie na ołtarzu Ojczyzny poto, aby nam przywrócić wolność i Ojczyznę. Jot-Es.

W piątek 2/XI wyruszył V kurs sem. żeń. na podbój Krakowa i Wieliczki, co można było snadnie poznać po spokojnym nastroju ul. Jagiellońskiej. Wrażenia z tej „eskapady" podamy w następnym numerze.

Z okazji Dziesięciolecia Wolnej Polski odbędzie się staraniem V k. sem. żeń. uroczysta akademja, wyłącznie dla uczenic sem., dnia 11 lub 12 b. m. M. M.

WYPADKI LWOWSKIE.

Z niemiłym zgrzytem obiegła całą Polskę wieść o prowokacyjnych i antypaństwowych poczynaniach Ukraińców we Lwowie.

W dniu 1 listopada, w 10-tą rocznicę wydania przez ustępujące władze austrjackie Lwowa w ręce ukraińskie, w 10-tą rocznicę podjęcia przez garść „Orląt" bohaterskiej obrony tego kresowego, polskiego od wieków grodu, na hasło z Pragi młodzież ukraińska podkłada naboje dynamitowe pod pomnik obrońców Lwowa na Persenkówce, smaruje atramentem napis na pomniku „Orląt" w ogrodzie politechniki. Myśl wzdryga się na przypuszczenie samo, że z tą ohydą mógłby się solidaryzować cały naród ukraiński. Nie wierzymy w to. Społeczność ukraińska, nie ta zaślepiona fanatyzmem i słuchająca rozkazów z Moskwy, Berlina czy Pragi, ale statecznie myśląca i przewidująca wypadki nie może pochwalić podkładania naboi pod groby, kalania i szpecenia pomników. Jest cicha, niespisana, ale nietylko międzynarodowa, lecz również i wszechludzka konwencja: prochy zmarłych są święte, miejsce ich wiecznego spoczynku nietykalne. Mogą się żywi prawować i zwalczać — pokój cieniom zmarłych.

Na to ogólnoludzkie podstawowe prawo cywilizacyjne, prawo, dzielące kulturalnego człowieka od barbarzyńcy, porwali się prowokatorzy ukraińscy. Nic więc dziwnego, że wystąpiła przeciw temu zbezczeszczeniu miejsc świętych i nietykalnych polska młodzież akademicka, że doszło do rozruchów i dewastacji niektórych lokali ukraińskich.

Polska nie ogranicza praw nikomu. Dała je i Ukraińcom. Mają swoją prasę, swoich przedstawicieli w Sejmie i Senacie, mogą na drodze legalnej upominać się o swoje prawa narodowe i polityczne — ale dynamitem i butelką benzyny nic nie wskórają.

Rzeczy ciekawe.

Wśród figur magicznych największą cieszyły się i do dziś cieszą się wziętością kwadraty magiczne. Są to kwadraty, rozbite na pewną ilość mniejszych kwadracików, czyli pól, w których liczby, stanowiące pewien postęp, wypisuje się w ten sposób, że suma liczb w każdym poziomym rzędzie pól i w każdej pionowej kolumnie i po obu przekątnych jest zawsze jedna i ta sama.

Tym wymyślnym zestawieniom liczb przypisywano właściwości kabalistyczne nietylko w odległej starożytności, ale i w późniejszych wiekach średnich i czasach Odrodzenia, w czem celowali oczywiście astrologowie i alchemicy.

Według zasad astrologji, każdej planecie, słońcu i księżycowi odpowiadał kwadrat magiczny o innej ilości pól. Więc Saturnowi — kwadrat dziewięciopolowy, Jowiszowi — szesnastopolowy, Marsowi — 25-polowy, słońcu — 36-polowy, Wenerze — 49-polowy, Merkury panował nad 64 polami, a wreszcie księżyc nad 81.

Na tej zasadzie wyrabiane były amulety, przynoszące szczęście ludziom, którzy urodzili się pod znakiem Saturna, Jowisza, Wenery lub t. p.

Amulet z kwadratem magicznym używany jest w Indjach wśród mahometan jako środek przeciw złym duchom.

Amulety z kwadratami magicznymi znajdowano w czasie ostatniej wojny przy żołnierzach kolonjalnych, walczących w szeregach francuskich i angielskich.

Najbardziej historycznym kwadratem magicznym w Europie nazwać można ten, jaki widnieje na jednem z arcydzieł pendzla Dürera, zatytułowanem MELANCHOLJA. Jest to kwadrat złożony z 16 tu pól a zestawiony tak pomysłowo, że dwie środkowe liczby dolnego rzędu dają rok powstania dzieła.

16	3	2	13
5	10	11	8
9	6	7	12
4	15	14	1

Wielcy matematycy, a głównie francuscy, z zapałem opracowywali przeróżne metody zestawiania magicznych kwadratów.

Każdy Czytelnik współpracownikiem pisma — oto nasz cel!

Popierajcie SAMOPOMOC SZKOLNĄ!

Popierajcie „LOT"!

NASZE SPRAWY.

Dzięki energji i ofiarności prof. J. Zboźnia kółko drzeworytnicze rozwija się coraz pomyślniej.

W poprzednim i obecnym numerze pisma, prócz prac prof. Zboźnia, znajdują się ornamenty, które wykonali członkowie kółka, uczniowie II-go gimn.: Bogaczyk Miecz., Böhm Jan i Ptaczek Ludwik.

Dnia 5-go b. m. odbyło się zebranie szerszego Komitetu. W związku z artykułem p. t. „Nasz handel z zagranicą", umieszczonym w ostatnim numerze i z aktualnem dziś hasłem samowystarczalności ekonomicznej, powzięto uchwałę, aby szerszy Komitet rozpoczął w tym kierunku akcję wśród naszej młodzieży. Odpowiednie artykuły pojawią się w numerze następnym.

Następne zebranie odbędzie się dnia 19/X z referatem kol. Święsa: „Z życia młodzieży robotniczej", który na ostatniem zebraniu nie został wygłoszony.

Do Komitetu szerszego wszedł Kędzior Stanisław [kl. VI gimn. II].

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: miesięcznie . 50 gr
kwartalnie . 1·50 zł

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Komar.
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym i Starym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.